ROK 51. KRAKÓW, DNIA 24. LISTOPADA 1919. Nr. 49

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

GENERALNE UKŁONY PREMIERA.



Kłaniam się Wilsonowi, Japonji, Italji,
„Braciom“ Czechom i Rosji jaka się narodzi.
W przyszłej mowie hołd złożę jeszcze Portugalji,
Bo choć to nie pomoże, lecz i nie zaszkodzi.

WICEK SOCJALIK.



Okrutnie ci mie dziś psiokrew spomstuwoł pan rydaktor *Djabła*. „Daję panu — peda — taki psiokrew zarobek jakbyś beł conajmni tregierem kolejowym, abo artestą od strzyżenia i golenia, a pan se psiokrew bagatelujesz swe obowiązki i wymigłeś się od nagrypsania swoigo monoloku do ostatnigo lumeru. Tak być psiokrew dalij ni może — niech sie panu nie widzi, co pan jezdeś urzyndnikiem państwowym abo maistrackim, którym wolno nic psiokrew nie robić, a ino zgartywać hopy do doliny. Jak pan nie bedziesz grypsał, to pusknę psiokrew pana na zielonom trawę — i ślus...“

A no poskrobałem sie psiokrew po makówie i bierę sie do grypsania. Choć to psiokrew zawracanie gitary co bym mioł taki zarobek jak tregier abo golibroda. Kużdy literata, chociaby beł taki wielki jak nieboszczyk pan Sienkiewicz, chiutnie by sie psiokrew zamienił z tregierem na jego zarobek, a gdybyś pedział golibrodzie co bedzie zarabiający tele co literata, toby ci rzek: „odknaj, brachu, bo cię tak lunę w tworz, aże ci sie mydliny z jadaczki wylejom.“ I miołby recht pedzieć co ni możno równający takigo artesty i peletyka jak golibroda, z bele jakom hołotą, z bele skrobipiórkiem.

Prowdę gwarzył pan rydaktur com nie nagrypsał monoloku, ale jak Ignaca kocham, nie jo tymu winien ino psiokrew maistrat. Kto chce grypsać musi mieć psiokrew ciepłe graby, a jak murzynami w piecu nie napalisz, to bedziesz mioł chłopie zimność nie ino w grabach, ale w kużdym członku. A jo murzynów ni mom ani krzyny. Poknajałem tedy do maistratu, wsunąłem w łapę woźnymu coby mie puściuł do pana prezydenta, pokłoniułem sie psiokrew grzecznie tyj osobie i dołem jej listy pretekcyjne od Piłsudzkigo, Paderewskigo, Witosa, Ignaca i nawyt od samygo Wilsona i Lojd Drożdża. A no, pan prezydent dał mi karteczkę na trzy cytnary murzynów. Poknajałem do składu, a tam pan naczelnik pedział: węgla nima. „Ależ jo mom, rzekem, karteczkę od samygo psiokrew pana prezydenta.“ „Masz pon? — peda naczelnik — a no jak pan mosz, to możesz se pon niom utrzeć nos, abo co jenszego.“

A jo wiem co murzyny psiokrew som, ino trzo za nie paskarskie ceny płacić. Kto ma psiokrew hopów zatrzęsinie, to i zatrzęsinie murzynów mieć może. Ale nie kapuję jak to bedzie tero z onymi paskarzami, kiedy sie na nich nawyt sam Paderewski pogniwoł i krzyknon na syjmie: na paskarzy bedzie kara śmierci! Ucieszułem sie okrutnie i poszedem psiokrew do Grandu coby zobaczyć jakie ci ona przyobiecanka na paskarzy zrobiła wrażynie. Pożrę a te sufragany ciągnom se psiokrew z brzanami jak dawnij siampana i śmieją się jak gdyby nigdy nic. A jeden ci z nich psiokrew wstał i pedział: „Kochani koledzy, wypijmy zdrowie Paderewskiego jako najlepszego polskiego humorysty!“ I krzykneny skisie: wiwat! — a ów zdrowiopijca rymnął kieliszkiem o ziemię, i krzyknon: panie starszy, jeszcze trzy flachy białego!

A no nie dziwota. Ode roku psiokrew furt gwarzom na syjmie i w gazytach co paskarze powinne dyndać, a żadnygo psiokrew nawet po gardle nie połechtało. Oswoiły sie psiokrew sufragany z onem gadaniem, a i to som wiedzące co majom takich ci psiokrew wspólników u góry, co jeim nie pozwolom nic zrobić. A i to trza zauważować co po sprawiedliwości wszystkich psiokrew paskarzy i lichwiorzy trzaby wywieszać (bo loczygo jeden mo dyndać, a drugi nie?), a na to by psiokrew i drzewa na szubienice nie starczyło, a za sznury, co som tero takie drogie, trzaby psiokrew kilkanaście milijonów wypuczyć. Więc ci pokazuje sie co wieszanie jezd niepraktyczne, a na takich sufraganów i za honorne. Lepij jeim hopy z doliny wyłuskać (ale na całygo, aby gołe ostały) i zrobić ci ofenzywę brzozową abo batową na jeich tyły. Bedzie już pół roku jak o takij ofenzywie gwarzyłem psiokrew sziroko w *Djable*, a więc drugi roz gwarzyć nie bede. Ino to bede dodający, co na taki ziąb, jak tero i na brak murzynów, taka wcirka bełaby dobra, boby ci psiokrew rozegrzała i paskarzy i wcirających.

A co do onygo wieszania lichwiarzy tu musze psiokrew pana Paderewskigo zawiadomić, o czym jak miarkuję nie wie, że mała paczka tureckigo tytoniu co kosztowała 13 centów, kosztuje tero psiokrew w trafikach 10 korun, to znaczy 40 razy więcyj, a do tygo tytoń ci w nij gorszejszy. Więc piknie proszę pana ministra coby mi pedział: kto za to ma wisieć? abo tyż: komu wedle mojego projektu trzo zrobić wcieranie?

KOTEK NA PŁOTKU.

Siadł paskarz przed biurkiem i mruga
— nie jedna afera to druga!
Złapali paskarza na mięsie —
a on się od śmiechu aż trzęsie.
Za mięso zapłacił, nieboże,
lecz cukrem paskarzyć wszak może!
Choć tu też nakryją go wreszcie,
nie głupi, by siedzieć w areszcie!
Rozepchnie tysiączki, gdzie trzeba,
i hejże na pasek do chleba!
Po chlebie już w innej dziedzinie
z paskarstwa na węglu zasłynie.
Za węglem jest nafta i drzewo
— afery na prawo i lewo!
Gdy jedna w łeb bierze, jest druga
— Siadł paskarz przed biurkiem i mruga.

ODWOŁANIE.

Djabeł z przyjemnością odwołuje zamieszczony w jednym z ostatnich numerów nekrolog urzędom przeznaczonym do zwalczania lichwy.

Oto magistrat zdobył się na energję i zasądził na 5000 koron Józefa Króla, współwłaściciela restauracji pod firmą J. Kosz (nawiasem mówiąc i współwłaściciela teatru Bagatela) za pobieranie cen powyżej ustanowionego cennika.

Brawo magistracie! — tylko obyś zacząwszy od „króla" wziął się do wszystkich „książąt" i hrabiów handelkowych.

Kina otwarte — szkoły zamknięte —

— oto nowe hasło magistratu i rady miejskiej. Czujemy sie w obowiązku złożyć publiczny hołd tej gospodarce, ponieważ jak wiadomo, kina przynoszą miastu zyski, a szkoły straty. Zresztą oświata rodzi inteligencję, która jest całkiem niepotrzebna i naraża ludzi na ubóstwo, nędzę, a nawet śmierć głodową. „Piastom" i „towarzyszom" dobrze jest bez niej na świecie.

W związku z powyższem prezydjum miasta poleciło zaopatrywać instytucje publiczne w światło i węgiel podług następującej kolei:

1. Kina i różne Bagatele,
2. Restauracje i kawiarnie pierwszorzędne czyli paskarskie,
3. Kluby i resursy (z pierwszeństwem dla uprawiających bakarata).

Gdy te instytucje będą już zupełnie zaopatrzone, przyjdzie czas na

4. Banki i centrale,
5. Szynki i resztę zakładów gastronomicznych,
6. Towarzystwa rolnicze i ekonomiczne,
7. Redakcje i drukarnie pism lojalnych,
8. Inne zakłady przemysłowe.

Dopiero gdy to wszystko będzie zaspokojone, otrzymają węgiel (w razie możności), a przynajmniej kartki na węgiel:

9. Sądy,
10. Szkoły,
11. Szpitale i t. d.

Wyjątek z „Kurjera" roku 2119.

...Fpad nam w renke [1]) rocznik *Kurjera* z pszed 200 laty, a mianowicie z r. 1919.

„Gdybyśmy o ufczesnem społeczeństfie sondzili z tytułuf sztuk grywanych w kinach i teatrach krakofskich, to musielibyśmy nabrać złego wyobrażenia o inteligiencji naszych pszotkuf. Na dowut przytaczamy repertuar z listopada, zostawiajonc ufczesnom pisownie:

Kino *Uciecha*: Żółty trójkąt,
Teatr *Nowości*: Romans na dachu,
Kino *Lubicz*: Czarna kura,
Kino *Wanda*: Pieszczota miljardera,
Bagatela: Dudek,
„ Konfekcja mązka,
„ Hiszpańska mucha.
Teatr powszechny: Potasz i Perlmutter,
Teatr *żydowski*: Almo, gdzie mieszkasz?

„Widocznie ufczesna publiczność beła niewybredna, kiedy na takie sztuki uczenszczała. A dodajmy to jeszcze, że te fszystkie błazeństfa były grane w roku głodu, braku wengli, strasznej lichfy i drożyzny, kiedy sie nowa Polska w menczarniach rodziła.. "

MELODJE LISTOPADOWE.

Lecą liście z drzewa,
Na ziemię spadają
Wnet je mądrzy ludzie
Na tytoń zbierają.

W jaworowym lesie
Djabeł babę niesie
Do piekła daleko
Za pasek na mleko.

Dudni woda dudni
W cembrowanej studni
Oj, najeść się trudno,
Ogrzać jeszcze trudniej.

Nie z »Witosowego« podwórka.

(Nadesłane).

W hotelu Monopol w Poznaniu (opowiadał nam pewien poseł) prosiłem służącą o przyniesienie mi wody do picia, a ponieważ drżę przed naszymi chłopskimi i robotniczymi „suwerenami" w sejmie, więc uprzejmie rzekłem:

— Proszę pani o wodę.

---

[1]) Pisownia z r. 2119, będąca wynikiem zwycięztwa fonetyki. Już obecnie wyszedł w Warszawie drukowany taką fonetyką zbiór poezji Yeżego Yankowskiego p. t.: Tram w popszek ulicy. Wydawnictwo futurystów.

ANGLIK I LENIN — DWA BRATANKI.



Rzuciwszy Judenicza, a z nim Denikina,
John Bull pragnie zawisnąć na szyi Lenina.
Z każdym łotrem zamieni najczulsze uściski,
Byle z handlu osiągnął spodziewane zyski.

Na te słowa Kasia czy Basia odpowiedziała rezolutnie:

— Kiej pani nimo.

Wytłumaczyłem jej przeto, że mówiąc „pani" ją miałem na myśli.

Roześmiała mi się w nos i rzekła:

— Ja, proszę pana, jestem służąca a nie pani.

A kiedym na drugi dzień znów ją zatytułował panią, rzekła obrażona:

— Niech se pan mną gęby nie wyciro!

F.

Z CHWILI.

Korespondent warszawski *Kurjera ill. codz.* donosi, że Teatr Rozmaitości podpalili komuniści, aby zniszczyć dekoracje „Leszczyńskiej" Konczyńskiego. Wprawdzie pismo to przyzwyczaiło swych czytelników do wszelkiego rodzaju humbugów i nonsensów, ale nawet i ci czytelnicy gotowi się obrazić, że ich za tak... naiwnych ma korespondent warszawski *Kurjera*.

Nawet w reklamie (boć o nią szło) należy nie wkraczać w granice niepoczytalności.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Pani W. S. z K. pod Rzesowem. Za serdeczny list dzięki. Nie możemy oprzeć się chęci podania z niego wyjątku. Piszesz Szanowna Pani: „Dowiedziałam się jedynie przypadkowo o wychodzeniu *Djabła* na nowo po wojennej przerwie. Ucieszyłam się szczerze, bo od wielu lat przy-

zwyczaiłam się widzieć w nim pismo bezstronne, odważne, służące prawdzie i patrjotyczne. Ale dlaczego dopiero przypadek odkrył mi dalsze jego istnienie? Czytam kilka dzienników i w żadnym nie spotkałam wzmianki o *Djable*. Natomiast o każdym numerze *Szczutka* znajdują się w pismach reklamy. Dlaczego nierówna miara?"

Na zapytanie odpowiadamy: wydawcą *Djabła* jest p Borkowski, a wydawcą *Szczutka* p. Altenberg. Gdyby nazwisko wydawcy *Djabła* kończyło się na *berg*. *stein*, *blatt* lub t. p., znalazłby *Djabeł* poparcie w organach naszej opinji. Odwrotnie, gdyby wydawca *Szczutka* kończył się na *ski*, panowałoby w tych organach o *Szczutku* grobowe milczenie.

Treny, ale nie Kochanowskiego.

Sześć tygodni twarde łoże!...
Miła perspektywa czeka,
Niech kto powie... Boże!... Boże!...
Czy nie nadto na człowieka.
I to za co?... Za słoninę,
Za wędzonki i kiełbasy,
Zem ich schował odrobinę
Aby przetrwać ciężkie czasy?...
Lecz schowałem nie dla siebie,
Bo sam tyle nie zjem przecie...
Boże na wysokiem niebie,
Sprawiedliwość czy jest w świecie?...
Byłbym otwarł w ciężkie czasy
Swe piwnice, magazyny,
Zrejcie schaby i kiełbasy!...
A czy za to, takie syny,
Męczennikiem mie robicie?...
Na cóż praca ma mozolna
Pluję dziś na takie życie..
I to ma być Polska wolna!...
Ja mam cierpieć za miliony.
Za me serce, za słoninę?...
Boże!... Jestem zrozpaczony,
To już nie do wytrzymania!...
O niewdzięczny ty Krakowie
Ciągniesz mie przed sądu kratki?...
Siedzieć mi tu ani w głowie.
Wnet zabiorę stąd manatki!...
Niechaj kamień na kamieniu
Z tego miasta nie zostanie,
Wstyd i hańba pokoleniu
Co tak płaci za staranie!
Za wysiłki me i trudy,
Bom ja kochał za miliony...
Czy słyszycie świata ludy?...
Nie!... Ja muszę być pomszczony!..

PODSŁUCHANE.

— A dokąd tak spiesznie?
— Do magistratu...
— Czy masz tam jaki interes?
— Tak... i nie!
— Tego nie rozumiem...
— Ja ci to zaraz wytłomaczę!... Magistrat tak dba o zdrowie swych urzędników i tak opala nie tylko biura, ale i korytarze, że to prawdziwą sprawia przyjemność przespacerować się tam bodaj z godzinę, udając, że się ma interes i czeka na pana radcę, który naturalnie jeszcze nie nadszedł, albo już wyszedł...
— Wiesz co?... I ja pójdę z tobą...

TEMU TRZECIEMU!

Racyę Zagłoba miał, gdy dowodził,
Że Pan Bóg Polskę tak sam rozgodził,
Ze dużo chyba czasu nie minie,
A zryją zagon sąsiedzkie świnie!...
O święte słowa!... Widzim to sami,
Szarpią nas wszyscy na różne strony,
A nikt się nie chce ująć za nami...
Przyjaciół mało, wrogów miliony!
Takie się życie chyba obrzydzi.
Gdy się i wewnątrz nie lepiej wiedzie,
Bo się już do nas nawet i żydzi
Wzięli dobierać!... Bo oto jedzie
Senator wielki aż z Ameryki,
Badać ich dolę, a w jego ślady
Anglik Samuels z syońskiej kliki,
Bieży ratować lud od zagłady.
Jeszcze po tamtych pachnie cebula,
Ze nikt nie bronił, z tego korzysta
I jedzie trzeci, w Polsce pohula,
A tym żydowski jest socyalista.
Znów jakiś „Związek" na polską grzędę
Śle nam trzeciego „misyonarza"
Jakgdyby żydzi kraj nasz w arendę
Wzięli i rolę tu gospodarza
Grają... To śpiewka wcale nie nowa,
Wiedzą to starzy, wiedzą i młodzi,
Ze mniejszość, co się zwie narodowa,
Stale od wieków za nos nas wodzi!...
Lecz czas najwyższy otrząść się z tego,
Wziąć rozbrat z tymi opiekunami,
Dwóch chyba dosyć!... Zatem trzeciego
Wyrzucić na pysk i wyszczuć psami!...

OSTATNIE TELEGRAMY.

(na zupełnie własnym drucie i bez drutu).

Rzym. Jak się dowiadujemy, wiadomość o ozdobieniu ks. arcybiskupa Kakowskiego kapeluszem kardynalskim nie jest opartą na prawdzie. Jedynym z polskich kandydatów na tę godność jest ks. Okoń, który otrzyma kapelusz równocześnie z nominacyą na prymasa rzeczypospolitej tarnobrzeskiej.

Warszawa. Tworzenie większości rządowej postępuje bardzo powoli. Okazuje się jednak, że jest ona zupełnie zbyteczną, gdyż, o ile rząd potrafi wystąpić z odpowiednimi wnioskami, może zawsze liczyć na poparcie całego Sejmu.

Taki naprzykład wniosek o podwyższeniu dyet poselskich i przyznanie posłom dodatku drożyźnianego nie spotyka się ani z jednym głosem opozycyi.

Waszyngton. Stan zdrowia prezydenta Wilsona poprawia się z każdym dniem, i jest nadzieja, że jeszcze przed ostateczną ratyfikacyą traktatu pokojowego, co prawdopodobnie nastąpi w bieżącem stuleciu, powróci do zdrowia zupełnego i będzie mógł nadal brać czynny udział w pracach konferencyi pokojowej, która prawdopodobnie do tego czasu prac swych nie skończy.

W REDAKCJI.

Do redakcji zgłasza się niewiasta z całym plikiem swych utworów...

— Wlałam w te rymy, panie redaktorze! — powiada — całą mą duszę, cały żar mego uczucia!

— Bardzo ładnie! — redaktor na to — może pani ma ich więcej w domu?... Proszę przynieść, przyjmę z miłą chęcią!...

— Więc pan to wydrukuje? — przerwała z miną rozweseloną.

— To nie!... Ale pani wie, że węgli brak, a zimno dokucza... Każę tem zapalić w piecu!...

Ogłoszenie matrymonjalne.

Panna z dobrego domu, wykształcona, mająca trzy cetnary węgli, pięć kilo mąki, trzy funty słoniny i skórę na dwie pary podeszew, pragnie na tej drodze znaleźć dozgonnego towarzysza życia, w wieku do lat czterdziestu, dobrze sytuowanego. Urzędnicy, profesorowie i wogóle tak zwany intelligentny proletaryat — wykluczeni. Zgłoszenia pod: *„Zasobna i praktyczna“* poste restante. Główna poczta.

W PEWNEJ INSTYTUCYI.

Pan radca wrócił właśnie już ze śniadania, rozlega się bowiem jego głos donośny:

— Panie Gryzmolski!... A co pan robi?

— Nic, panie radco! — odpowiada dyurnista, który nosił to nazwisko.

— A pański kolega?

— On mi, panie radco, pomaga!

— Bardzo dobrze!... Jak skończycie niech pan przyjdzie do mnie, dam panu robotę!... Od dwu miesięcy leży tu jeden pilny kawałek do przepisania!

MONOLOG SCHMAJGELESA.

Bardzo szlecht teraz sze dżeje
Z szwata inteligentami,
Bo wszystko sze tszęsze, chwieje,
Wiwraca w górę z nogami!
Nauka i wykształcenie —
Bo dzisiaj czas nastał taki —
Mniejsze w szwecie ma znaczenie
Niźli funt od stare kłaki!
Taki, co chodził do szkoły,
Uczył się jak mól zawzięty,
Teraz to un taki goły
Jak jaki turecki szwęty!
Pomocnik od kuminiarza,
Lub kto szewca czeladnikiem,
Ma więcej od dygnitarza,
Co uczonym jest prawnikiem.
Fornal, lub węglarz z zawodu,
Znosząc węgle do piwnicy,
Stokroć więcej ma dochodu
Niż profesor od wszechnicy!
Sklepikarz, konduktorowie,
Kopać ziemniaki najęci,
Mają więcej niż sędziowie,
Radcy, sądu prezydenci!
Dziś rzecz tak się ułożyła,
Że na nic wszelkie mądroszczi,
Że popłaca tylko siła,
Grube ścięgna, grube kości!
Ale jak to nie ustanie,
To zanim przeminą lata,
Zniknie szwata bytowanie,
Bo nastąpi kuniec świata!
Stwórca nie pozwoli przeczie
Na szwat zdegenerowany,
Aby panami na szwecze
Buły osły i bałwany!

XX LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z AMSTERDAMU.

Amsterdam, w Październiku 1919.

Wielebna Redakcyo!

Nie było innej rady: Poprosiłem prezydenta Wilsona o wypożyczenie mi areoplanu, bo inaczej z Waszyngtonu nie wyjadę. Mis Hopkins ile razy wsiadłem do pociągu kolei żelaznej, kładła się przed lokomotywę i od szyn nie można ją było oderwać. Żaden zaś maszynista niechciał jej przejechać, bo to by było nie delikatnem, a w Ameryce amerykanki doznają wielkiego poważania. Prezydent Wilson wypożyczył mi areoplan i polecił bardzo zdolnemu kierownikowi areoplanów odwieść mnie do Europy. Gdy wsiadłem do areoplanu, mis Hopkins uchwyciła się go od dołu, ale gdy jej sił zabrakło, w czasie jazdy odpadła i nie wiem, co się z nią stało. Kierownik areoplanu mówił tylko po angielsku z mnóstwem amerykanizmów i dla tego z nim co do kierunku jazdy dokładnie porozumieć się nie mogłem. Zrozumiałem tylko, że chce się dowiedzieć, dokąd ma jechać? Na to mu oznajmiłem, że wciąż prosto siebie, bo przypomniawszy sobie z geografii, że ziemia jest okrągła, słusznie wnioskowałem, że objechawszy pół kuli ziemskiej, wyląduję gdzieś w Europie, a stamtąd już łatwo mi będzie dostać się do Krakowa. Jechaliśmy

dzień i noc ponad morzem i o nic nie zawadziliśmy, aż nareszcie zobaczyłem ziemię. Zaraz wobec tego zawołałem do kierownika po angielsku „stop“, skutkiem czego zjechał na ziemię, a ja z powodu gwałtownego wstrząśnienia wyleciałem z areoplanu jak z procy. Kierownikowi dałem odpowiedni napiwek i zaraz do domu odjechał. Gdzie jestem, nie miałem pojęcia i na razie doznałem nieprzyjemnego uczucia, bo mi przyszło na myśl, że może jestem w kraju ludożerców. Gdy jednak puściwszy się w drogę, spotkałem pijanego jak bela rybaka, nabrałem przekonania, że jestem w cywilizowanym europejskim kraju. Od tego pijanego rybaka niczego dowiedzieć się nie mogłem. Dopiero, gdy spotkałem drugiego mniej pijanego rybaka, dowiedziałem się od niego, że jestem w Holandyi, która jest częścią Niederlandów. W Holandyi wszyscy ludzie są rybakami albo sławnymi malarzami, wyrabiają bardzo dobrą wódkę, a w kraju przez cały rok są powodzie. Od tego rybaka dowiedziałem się także, że jestem w bliskości Amsterdamu i Roterdamu, ale co najważniejsze nie daleko miasta Amerongen, gdzie obecnie przebywa excesarz Wilhelm. Aczkolwiek z excesarzem Wilhelmem nigdy na stopie przyjaznej nie pozostawałem, to jednak mnie ucieszyło, że na obczyźnie znalazłem jakąś znajomą duszę. Zamyślam odwiedzić excesarza Wilhelma, zwłaszcza, że być może, że z czasów pobytu w Krakowie mnie sobie przypomni. Obecnie udaję się do Amsterdamu, a potem do Amerongen do excesarza Wilhelma, a jaki będzie przebieg tych odwiedzin doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

Co życie niesie?

(Zwyrodniałe kobiety. — Równouprawnienie kobiet. — Baśń serbska).

Dlaczego powstało takie wielkie oburzenie z powodu tego, że przy wykonaniu kary śmierci w Krakowie na dwóch bandytach było wiele kobiet obecnych i dlaczego kobiety te nazwano zwyrodniałemi, tego zrozumieć nie mogę. Jestem za zupełnem uprawnieniem kobiet w każdym kierunku i nie widzę powodu do oburzania się na nie z powodu tego, że czynią to, co czynić mężczyznom jest dozwolone. Mógłby tylko ktoś zarzucić, że kobiety są istotami słabemi, delikatnemi, nerwowemi, a więc należy im oszczędzić wszystkiego, co by na nie niekorzystnie wpływać mogło. Zarzut ten jednak nie wytrzymuje krytyki, bo po pierwsze kobiety nie są tak delikatne i nerwowe, jak się przedstawiają, a powtóre same wiedzą, co znieść mogą i ochraniać je przed sobą samym, niema żadnego sensu. Równość powinna być zupełna! Kobiety powinno się dopuszczać do wszystkich publicznych aktów, zgromadzeń, uroczystości, do wszystkich nauk, wojskowych i cywilnych godności i urzędów, nawet do urzędu kata, którego czynności, na co istnieją liczne dowody, bardzo sprawnie spełniały. Należy też zerwać z przesądem że kobiety są istotami słabemi, delikatnemi i nerwowemi i nie zdolnemi pełnić wszystkich tych funkcyj, które pełnią mężczyźni. Autorkami tego przesądu są same kobiety, które, aby się uchylić od pełnienia tego, co ciężkie i wymaga wielkiego wysiłku, przedstawiają się jako istoty słabe i delikatne. Historya jednak całego świata uczy, że to hipokryzya. Już pani Ewa okazała się jako kobieta wielkiego sprytu i energii i wcale nie była nerwową, gdy z szatanem w raju założyła klub socyalno-demokratyczny, wysoce rewolucyjny, który uchwalił o Boga nic nie dbać, robić, co się podoba, na zakazy nie zważać, i jabłko zerwała. Biedny Adam, który nie mając teściowej, mógł być najszczęśliwszym małżonkiem, padł pierwszy ofiarą energii Ewy, a my jesteśmy dalszemi ofiarami. Gdyby wówczas wychodziły gazety, doniosłyby całemu światu: Po stłumieniu siłą zbrojną rewolucyi, której głową była Ewa, na całym froncie w raju panuje spokój! Judyta jak kat bolszewicki w nocy poślubnej mieczem obcięła głowę Holofernesowi, a liczne kobiety w czasie rządów Beli Kuhna na Węgrzech, tudzież w Rosyi pod rządami Trockiego i Lenina z niewinnemi ofiarami postępują gorzej aniżeli średniowieczne katy. Kto więc mówi o delikatności, nerwowości i słabości kobiet, ten siebie i drugich okłamuje. Że pomiędzy kobietami znajdują osobniki niedołężne, słabe i delikatne, tak samo jak pomiędzy mężczyznami, do niczego nie zdolne, to nic nie dowodzi, bo chodzi nie o jednostki ale o ogół. Niech tam sobie poeci, zakochani i t. p. osobniki, wychwalają cnoty, piękności, dobroć, delikatność kobiet, ale kto trzeźwo na świat patrzy, ten musi nabrać przekonania, że do ich apoteozowania niema powodu. Kto zbadał dokładnie przyczyny wojen światowych, mordów, zabójstw, rabunków, a nawet drobnych kradzieży, ten zawsze znajdzie na dnie jako ostatni motyw czynu kobietę. Aby uczynić zadość zachciankom kobiety, otoczyć ją przepychem, zyskać jej miłość, popełnia się zbrodnie, a nawet paskarstwo. — Ale kończę, bo czuję, że nad moją głową zbierają się chmury oburzenia. Kończę jednak tem, że o ile kobiety ze zgubnemi instynktami są źródłem wszystkiego złego, o tyle jako matki, które każdej chwili gotowe są poświęcić życie dla swoich dzieci, są aniołami i uwielbiać je musimy. Matka dla dziecka jest zawsze aniołem! Stara baśń serbska głosi, że gdy syn na żądanie kochanki, by jej przyniósł serce swej matki, matkę zamordował, z sercem biegł do kochanki i przewrócił się, wówczas serce matki łagodnym głosem przemówiło: Synu, czy upadając, nie zrobiłeś sobie co złego?

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.